OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 3 sierpnia 1933 | Nr 213

Dziś powitamy w stolicy kpt. Skarżyńskiego

chlubę naszego lotnictwa, zwycięzcę Atlantyku

Przyzwyczajamy się do rekordów. Co tydzień radjodepesze roznoszą po świecie wieści o wielkich przelotach, nadzwyczaj świetnie zaopatrzonych samolotów, nawet eskadr całych. Postęp techniki pozwala lotnikowi oddać kierownictwo samolotu w ręce „sztucznego lotnika"; postęp techniki pozwala walczyć zwycięsko z mgłami całej eskadrze wodnopłatowców.

Mało kto jednak może poszczycić się takim rekordem, jak kpt. Skarżyński! Jego zwycięski przelot nad Atlantykiem był zespoleniem wspaniałych cech Jego charakteru i zdolności ze świetną konstrukcją najlepszej w świecie awjonetki inżynierów ś. p. Wigury, Rogali i Drzewieckiego.

Samotnego zwycięzcę Oceanu znamionować musi niezłomna wola, nieugięty hart ducha, a jednocześnie zdolność ścisłych obliczeń, umiejętność przewidywania; obok doskonałego opanowania siebie — opanowanie aparatu i wiedzy lotniczej. Takim jest właśnie kpt. Skarżyński.

O właściwościach jego samolotu — świadczą wstęgi zwycięstw, zdobywanych od szeregu już lat na „erwudziakach".

I pewnego dnia maleńki samolocik zawisł między niebem a ziemią z samotnym lotnikiem.

Oczekiwaliśmy wiadomości z drżeniem serc.

Przeleciał! Zwyciężył!

Dziś — samotny zwycięzca oceanu przybywa do Warszawy.

Pragniemy Go powitać najserdeczniej, najradośniej. Pragniemy wyrazić Mu swą wdzięczność za rozsławienie imienia Polski na całej kuli ziemskiej, za uniesienie, jakie wzbudził w miljonach Polaków w Starym kraju i na emigracji.

Wszyscy wybiegniemy Mu na powitanie — na lotnisko i na ulice!

*

Wczoraj za Polską Agencją Telegraficzną podaliśmy w większej części naszego nakładu wiadomość o odlocie kpt. Skarżyńskiego z lotniska Inglebret pod Boulogne sur mer do Polski.

Według tej wiadomości nasz bohaterski lotnik wyleciał o godz. 10-ej rano. Miał lecieć do Polski etapami.

Mijały godziny, a wieści o kapitanie Skarżyńskim nie nadchodziły. W miarę posuwania się wskazówek zegara niepokój w redakcjach rósł. Tymczasem telefony milczały, a redakcja PAT-a niezmiennie odpowiadała: nie mamy żadnych wiadomości.

Wczorajszy ranek i godziny południowe w dalszym ciągu nie przynosiły wyjaśnienia zagadkowego zniknięcia kpt. Skarżyńskiego. Wzrastało zaniepokojenie i poczęto snuć domysły.

Przedewszystkiem poczęto pytać: „A może kpt. Skarżyński nie odleciał z St. Inglebert, gdyż do tego czasu musiałby gdzieś wylądować, a i lotniska, na których ukazałby się jego tak dobrze znany samolot RWD-5 — rozgłosiłyby wieść o tem na cały świat?"

Na to pytanie odpowiada korespondent PAT-a z Paryża:

PARYŻ (PAT) — Komendant lotniska w St. Inglebert pod Boulogne sur mer potwierdził wiadomość, iż kpt. Skarżyński wystartował onegdaj rano do Polski.

Kpt. Skarżyński postanowił nie lecieć bezpośrednio, lecz etapami, aby nie forsować samolotu. **Rozkład etapów jest tak przewidziany, iż kpt. Skarżyński przybędzie na lotnisko w Warszawie na oznaczoną godzinę!**

Więc jednak odleciał.

Wobec tego poczęły coraz częściej padać niepokojące pytania: Gdzie jest kpt. Skarżyński?

Pojawiły się przypuszczenia, że kpt. Skarżyński wylądował w Gdyni, gdyż w Jastarni bawi jego małżonka i dopiero dziś przybędzie do Warszawy. Inni wskazywali inne miejsce wylądowania w Polsce, przyczem wyjaśniali to tem, że kpt. Skarżyński zostawi sobie na dzień dzisiejszy mały etap do przelotu, by być należycie wypoczętym na przyjęcie, jakie mu szykuje stolica. Jak się dowiadujemy, to właśnie przypuszczenie jest jedynie słuszne. Miejsce obecnego pobytu znane jest władzom lotniczym, ale zachowują je one w tajemnicy.

Takie przyjęcie, choć niezwykle miłe, jest jednak męczące — dość tylko znaleźć się w ścisku wielotysięcznych tłumów.

Kpt. Skarżyńskiego powita nad stolicą eskadra 15 samolotów typu „P-7", chluba naszego lotnictwa. Dowodzić niemi będzie dowódca dywizjonu myśliwskiego 1-go pułku lotniczego.

Do Aeroklubu już napływają liczne depesze z powinszowaniami dla kpt. Skarżyńskiego. Najwięcej depesz nadsyła Czechosłowacja i Górny Śląsk.

Napływają też liczne upominki, które zostaną wręczone kpt. Skarżyńskiemu.

Angielskie bomby lecą na Indusów

SIMLA, (PAT). — Samoloty brytyjskie bombardowały dziś rano miejscowość Kotki. Wieczorem bombardowanie ma być wznowione. Akcja ta podjęta została wskutek odmowy wydania w ręce władz 3-ch agitatorów. Przed dwoma dniami samoloty zrzuciły na terytorjum Bajuari ultimatum, domagające się wydania przywódców, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem.

LONDYN (PAT). Donoszą z Poona (Indje), że Gandhi ma być tu przeniesiony do miejscowego więzienia, skąd jednak zostanie zwolniony pod warunkiem niewydalania się z okręgu administracyjnego oraz powstrzymania się od wszelkiej działalności na rzecz kampanji nieposłuszeństwa cywilnego. Jeżeli jednak Gandhi nie zgodzi się na powyższe warunki, zostanie postawiony przed trybunałem i jak się spodziewają, może być skazany na 2 lata więzienia.

O barbarzyńskiem uśmierzaniu buntu przez Anglję — piszemy obszernie na stronie 2-ej.

Aby popełnić samobójstwo

wysadził w powietrze hotel!

PRAGA (PAT) — O wczorajszym wybuchu w hotelu Europejskim w Brnie Morawskiem donoszą, że sprawcą wybuchu był pewien bezrobotny urzędnik, który pod wpływem melancholji i na tle nieszczęśliwej miłości popełnił samobójstwo zapomocą materjałów wybuchowych. Szczegółów narazie brak. Z pod gruzów hotelu wydobyto 7 osób.

Potworne upały w Ameryce

40 osób postradało życie

NOWY JORK (PAT) — We wschodnich i środkowo - wschodnich stanach panują niebywałe upały, którym towarzyszą częste burze. Ofiarą tych upałów padło dotychczas 40 osób. W samym Nowym Jorku zmarło 10 osób.

Termometr wskazuje 100 stopni Fahrenheita w cieniu. Temperatury takiej nie notowano od lat 15. Natomiast w stanie Montana panują takie chłody, że ludność chodzi w zimowej odzieży.

Nowe normy uposażenia kolejarzy?

Ziednoczenie Kolejowców Polskich informuje nas za pośrednictwem ajencji PAS o projekcie nowych norm uposażenia kolejarzy. Nowe te normy mają na celu uproszczenie obliczeń. Płace ustalone byłyby w wysokości dzisiejszego wymiaru w poszczególnych grupach według szczebla „6" zwiększonego o obecny dodatek ekonomiczny na dwie osoby. Do tej płacy zasadniczej dochodziłby dodatek funkcyjny w wysokości 40 proc. płacy zasadniczej.

Nowe normy uposażeń byłyby dotkliwym ciosem dla kolejarzy, mających liczniejsze rodziny oraz wyższe szczeble płac.

Uposażenie wynosiłoby dla grupy XVI — 172 zł., XV — 187, XIV — 205, XIII — 224, XII — 242, XI — 263, X — 299, IX — 341, VIII — 401, VII — 485, VI — 614, V — 810, IV — 991 zł.

Do tych płac w Warszawie byłby doliczany 10-procentowy dodatek stołeczny.

Tajemniczy mord na Budach w stolicy

Krwawe rozrachunki band terorystycznych

Krwawa Wola, kryjąca w sobie wiele tajemnic, zdobyła nocy wczorajszej nowy liść wawrzynu swej smutnej sławy. Oto przy zbiegu ulic Wawrzyszewskiej i Ostroroga dokonano mordu na osobie b. pracownika firmy Franaszek, Stanisławie Walczaku.

Młody ten człowiek, liczący zaledwie 26 lat życia, ma już poza sobą także przesławną a raczej osławioną przeszłość.

Walczak był członkiem rozgłośnej bandy terorystycznej, na której czele stał Romuald Zubowicz. W procesie tej bandy Walczak został uniewinniony i po 14 miesiącach pobytu w więzieniu zwolniony. Jako jeden z członków bojówek miał Walczak osobiste porachunki z szeregiem osobników ze swej sfery, między innymi z byłym komendantem jednej z bojówek, Jędrzejem Kowalskim. Kowalski ma proces karny. W procesie tym Walczak jest świadkiem przeciwko Kowalskiemu. Sprawa ta wynikła na krótko przed zdemaskowaniem obu band terorystycznych na Woli — Tasiemki i Zubowicza. Wszelkie rozrachunki z Walczakiem odłożono na czas wyjścia jego z więzienia.

Istotnie w trzy dni po wyjściu z więzienia Walczaka, został on napadnięty przez niejakiego Władysława Dzizdzika (Młynarska 18) i Baczyńskiego oraz kilku ich kompanów i dotkliwie poturbowany. Była to próba steroryzowania Walczaka, jako świadka w procesie przeciwko Kowalskiemu. W kilka tygodni po tem ci sami ludzie napadli na Walczaka po raz drugi. Od tej pory Walczak unikał spotkań z kolegami.

Mimo to w ostatnich dniach zaprzyjaźnił się z niejakim Tadeuszem Pantelejewem (Skierniewicka 26), który onegdaj popołudniu wyprowadził go z domu. Od tej pory Walczak nie wrócił. O godzinie 10 wieczorem przebywał jeszcze w restauracji Cymermana na Wolskiej róg Młynarskiej w towarzystwie kilku kolegów. Wśród tych kolegów zapewne należy szukać sprawców mordu. Wyprowadzili go oni na ulicę świętego Stanisława i tam zadali kilka ran nożowych. Gdy Walczak uciekał, brocząc krwią, ulicą Wawrzyszewską w stronę Ostroroga, napastnicy dali doń kilka strzałów. Walczak zdołał dowlec się do bramy wspomnianego wyżej domu. Sięgnął do dzwonka dozorcy i wtedy został dobity wystrzałem w skroń.

Z jakiej strony padły strzały w stronę Walczaka, narazie trudno dociec. Jedno nieulega wątpliwości: są to porachunki, rozgrywające się od szeregu lat między konkurencyjnemi bandami terorystycznami i między przestępcami. Policja wszczęła śledztwo.

Barbarzyństwo Anglji

Samoloty wojskowe uśmierzają bunt w Indjach

Indje rozgorzały znowu płomieniem walki. Nie są to nowe wiadomości dla czytelników gazet. Zbyt dobrze przyzwyczailiśmy się wszyscy do tego rodzaju wiadomości. Co prawda są one zawsze nieco odmienne, inny posiadają odcień, ale ciągle powtarza się ten sam motyw: krwawa walka, przelew krwi.

Indje stanowią tak duży obszar i różny pod względem wyznaniowym i społecznym, że walki te nabierają tam specjalnego charakteru. Jeśli chodzi o walki bratobójcze, to miały one miejsce zapewne i nie bez udziału z zewnątrz. Wykorzystywanie konfliktów wyznaniowych czy socjalnych jest zawsze ulubionym konikiem władz obcych, rządzących na terenach podbitych czy kolonjalnych. W ten sposób odwraca się uwagę społeczeństwa jako całości od innych możliwych walk, np. o jedność narodową i niepodległość.

Od lat walki w Indjach są na porządku dziennym. Obecnie depesze znowu donoszą o walkach, tym razem z Anglikami. Rządy angielskie w Indjach nie należą do najlepszych. Na terenie tej kolonji najciężej przyszło Anglikom uzyskać grunt pewny pod nogami, wiele w tych szykach popsuł Anglikom Gandhi. Stał się on równocześnie wodzem odrodzenia narodowego i świętym. Walka o usamodzielnienie Indyj, przynajmniej uznanie ich jako dominjum angielskie przechodziła różne koleje. Walka ta jest prowadzona nierówną bronią i metodami. Anglicy mają do swej dyspozycji wszystkie środki walki orężnej, zaś Gandhi wyrzekł się wszelkich środków gwałtownych i używania jakiejkolwiek broni orężnej. Stał się męczennikiem narodowym i usiłuje zwyciężać bronią moralną. Znane są jego długie głodówki, przy pomocy których chciał uzyskać coś dla swoich współbraci. Anglicy bardzo niechętnie idą na ustępstwa i wyzyskują przeciwko agitacji Gandhiego muzułmanów, jakoteż najniższe warstwy, dla których Gandhi z powodu nieprzezwyciężonej odrębności, niewiele jeszcze mógł zdziałać.

Obecna faza walki jest niesłychanie dramatyczna i ostra. Wódz Hindusów, Gandhi, niedawno wypuszczony z więzienia, postanowił przez silną agitację podburzyć masy przeciwko daministracji angielskiej. W odpowiedzi rozpoczęły się represje rządu angielskiego. Aresztowano Gandhiego w towarzystwie najbliższych współpracowników i uczni, ale równocześnie wysłano oddziały wojsk do miejscowości objętych buntem. Mało tego Anglicy, którzy tak chętnie udzielają wszystkim humanitarnych lekcyj władania i wymagają wyrozumiałości od innych w stosunku do mniejszości narodowych, nie cofnęli się tym razem przed najbardziej brutalną metodą przywrócenia spokoju w zagrożonych miejscowościach. Nasłali na bezbronne miasta zato, że nie chciały wydać na oznaczony termin kilku agitatorów, eskadry samolotów bojowych. Samoloty bombardują miasta, by w ten sposób zmusić je do posłuchu. Nie można powiedzieć, że jest to humanitarny sposób opanowania sytuacji bądź co bądź we własnem państwie. Dotychczas ten rodzaj walki był stosowany tylko wobec nieprzyjaciół podczas ostatniej wojny. A przecież Konferencja Rozbrojeniowa obraduje właśnie nad planem angielskiego premjera, który przewiduje nieużywanie samolotów bojowych nawet podczas wojny! Czy podczas pokoju dla własnej ludności wolno używać samolotów bombowych? Byłoby bardzo pożądanem, ażeby angielski premjer Mac Donald, ubierający się zbyt często w togę wybawiciela ludzkości, zechciał objaśnić, jak rozumie wobec tych okoliczności swój plan rozbrojeniowy.

Jedno jest w tej chwili pewne, że opinja publiczna odwróci się od dwulicowości angielskiej i protestować będzie przeciwko barbarzyńskim metodom uśmierzania niepokojów w Indjach.

Obrona ponownie opuściła salę sądu w Wadowicach

WADOWICE (PAT) — W czasie wczorajszej rozprawy o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim, trybunał przesłuchał dwóch świadków oskarżenia, a mianowicie: Tomasza Kąkola i Władysława Ślezika, przyprowadzonego przymusowo na rozprawę przez policję, ponieważ nie stawił się dobrowolnie. Świadkowie ci zeznawali obciążająco dla kilku oskarżonych. W szczególności Ślezik zeznał, że w rabującym tłumie widział oskarżonego Kościerza i Władysława Tyca oraz oskarżonego Kusia, biegnącego z kołem w ręku. Po rozruchach świadek widział oskarżonego Antoniego Włocha, niosącego nową piłę pod pachą, a oskarżonego Kusia z wypchanym workiem.

Następnie przesłuchano czterech świadków obrony, których zeznania wypadły również niekorzystnie dla oskarżonych, poczem przystąpiono do odczytywania aktów i protokółów zeznań świadków, niezawezwanych na rozprawę. Zeznania te w wielu wypadkach obciążają oskarżonych, dlatego też podobnie, jak w sobotę, obrona znowu postawiła wniosek nieodczytywania tych protokołów. Po nieuwzględnieniu wniosku, obrona ponowi nie opuściła salę na czas odczytywania aktów.

Poraz czwarty staną przed sądem

małżonkowie pod oskarżeniem morderstwa

Jutro w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym odbędzie się rozprawa w głośnym procesie o zabójstwo Eudoksji Impert, rosyjskiej emigrantki, której zwłoki wyłowiono w dniu 26 kwietnia 1919 roku z rzeki Skrwy pod Lipnem.

Na głowie topielicy widniały liczne rany zadane tępem narzędziem.

Tego samego dnia, gdy wiadomość o tem doszła do posterunku policji, zatrudniony tam, protokólant, policjant Leon Brochwicz, zniknął z Lipna wraz z żoną.

Brochwicz przez 14 lat przebywał zagranicą pod fałszywem nazwiskiem Jagodzińskiego. W roku 1932 został dekretem prezydenta Republiki Francuskiej wydany władzom polskim i osadzony w więzieniu. W ślad za nim przyjechała do Polski jego żona i dobrowolnie zgłosiła się do prokuratora sądu okręgowego, który polecił ją aresztować.

Brochwiczowie odpowiadali przed sądem okręgowym w dniach 9, 10 i 11 grudnia 1932 roku i zostali skazani za morderstwo skrytobójcze na 5 lat więzienia.

Nie przyznali się jednak do winy, tłumacząc, że Brochwicz wyjechał 21-go, to jest na trzy dni przed znalezieniem trupa, a uczynił to, gdyż 20-go kwietnia zwolniono go z policji i groziło mu wcielenie do wojska. Wreszcie, że do ucieczki namówiła Brochwicza żona, gdyż nie chciała stracić na wojnie męża, poślubionego przed 3 ma miesiącami.

Obrońca Brochwiczów, adw. Hofmokl - Ostrowski, zaapelował, opierając się na braku wszelkich dowodów winy, oraz na sprzecznych orzeczeniach lekarzy, z których jeden w r. 1919 twierdził, że trup leżał w wodzie 14 dni, co obciążało Brochwiczów, a drugi w r. 1932 twierdził, że trup był w wodzie najwyżej 5 dni, co winę Brochwiczów wykluczało.

Do obecnej sprawy powołany został na wniosek obrony, prof. Grzywo-Dąbrowski, który po 14 latach z bardzo wadliwego protokółu sekcji zwłok ma ustalić ostatecznie, jak długo przebywał trup w wodzie.

Jeszcze jeden fakt sprawę komplikuje, oto jeden z lekarzy twierdzi, iż przyczyną śmierci Impertowej były rany głowy, a do wody wrzucono już trupa, podczas gdy zdaniem drugiego biegłego przyczyną śmierci nie były rany, a tylko utonięcie.

Charakterystycznem jest, że dla przedawnienia sprawy brak było tylko jednego roku.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Czy mają prawo karać bez sądu?

Inny tym razem będzie „sąd", niż zwykle. Został zaproponowany przez naszą gorliwą Czytelniczkę p. Helenę S. z Woli. P. Hela przejęła się dogłębi losami siedzącego w więzieniu Janusza Wilczyca, tak, właśnie tego z „Owocu zakazanego", powieści, drukowanej obecnie w naszem piśmie, a czytywanej przez naszych Czytelników z olbrzymiem zainteresowaniem. W obecnej chwili zainteresowanie naszych Czytelników sięga szczytu. P. Helena pisze nam:

„Nie przeczę, że Janusz Wilczyc jest człowiekiem nieuczciwym, bo haniebnie uwiódł i niecnie porzucił tę biedną Romcię Buracką, powinien też być zato ukarany, ale nie wolno go karać za winy niepopełnione. To tak jakby np. ukradł komu zegarek. Nie złapano go na gorącym uczynku, nie można mu tego udowodnić. Później pada na niego podejrzenie o zabójstwo człowieka, najzupełniej niesłuszne. Czy wolno nam sobie powiedzieć: „Wszystko jedno, jak nie to zrobił, to co innego". Nie siedział za tamto — niech siedzi zato.

Przedewszystkiem są to przestępstwa zupełnie niejednakowe. Bo ostatecznie mnóstwo jest dziewcząt uwiedzionych i porzuconych nawet z dzieckiem. Niejedna też popełniła samobójstwo, ale jednak winowajcy nikt nie sadzał zato do więzienia, bo i słusznie: ostatecznie gwałtem jej nie brał, do samobójstwa nie namawiał. Owszem, gdyby nie on, nie byłoby tego całego nieszczęścia, ale nie byłby on, byłby inny. Przecież jest wiele dziewcząt, na które też rozmaici czyhają, a jednak nie każda daje się usidlić.

Słowem sytuacja jest taka. Buraccy z córką i Grześ mają w ręku dokument, z którego wynika, że Wilczyc jest wielkim łajdakiem, ale śmierci Romy nie spowodował. Grozi mu kara bardzo ciężka. Czy mają Buraccy prawo dopuścić do skazania chłopaka, choć jednem słowem mogliby go uratować? Czy wolno im spełniać wolę zmarłej córki, niezgodną z obowiązującem prawem? Czy będą w porządku ze swojem sumieniem, gdy każą mu niewinnie cierpieć? Czy sprawiedliwości stanie się rzeczywiście zadość? Czy Janusz nie będzie dostatecznie ciężko ukarany tem, że straci Renię? Czy rządzenie się zemstą jest uczciwe? Czy wolno korzystać z omyłki sądowej dla karania ludzi według swego widzimisię?

Te oto pytania nasuwają mi się. Sama nie umiem dać na nie odpowiedzi, łamiąc sobie nad niemi głowę dniami i nocami. Może pp. Czytelnicy dopomogą mi w mojem rozumowaniu? Proponuję ogłosić sąd opinji publicznej nad Januszem Wilczycem z jednej strony, a Burackimi z córką i Grzesiem z drugiej. Kto z nich ma słuszność? Czy Wilczyc powinien ponieść karę za winę niepopełnioną?"

Rzecz wydaje się doprawdy interesująca i dlatego oddajemy tę sprawę pod sąd opinji rodziny Czytelniczej naszego pisma. Listy proszę nadsyłać z napisem na kopercie „Pod sąd opinji".

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Wesołe utwory w wyk. ork. Dobrindta. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 12.05 Muzyka z płyt. 12.25 Codzienny przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Muzyka symfoniczna. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Skrzynka P.K.O. 16.00 Muzyka z płyt. 16.25 Transmisja z lotniska w Mokotowie przylotu i uroczystego powitania zwycięzcy Atlantyku kpt. Skarżyńskiego. 16.45 Muzyka polska z płyt. 17.15 Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy Jadwigi Henneret. 19.05 Utwory skrzypcowe w wyk. Bron. Gimpla. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki p. t. „Serce walczącej Polski" — fragment z powieści „Wierna rzeka" Stefana Żeromskiego. 20.00 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.10 Wesołe podwórko warszawskie — faktomontaż. 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

RECITAL RADJOWY JÓZEFA TURCZYŃSKIEGO

Dziś o godz. 20.00 radjowy recital wybitnego pedagoga i artysty, prof. Turczyńskiego zawiera bogaty i ciekawy program kompozycyj fortepianowych. Spotykamy tam Arje i Gawota Glucka, Sonatę Op. 27 Nr. 2 Beethovena, oraz szereg obrazków muzycznych naszkiciwanych mistrzowską ręką Liszta w cyklu „Ze Szwajcarji". Na zakończenie — **Ccherzo op. 31, b-moll Chopina.**

Wesoły Kącik

PRZESŁUCHANIE



Do komisarjatu wezwano, celem zbadania, Kunegundę Pryszczyk, której w pociągu skradziono zegarek.

— Imię pani i nazwisko? — pyta prowadzący dochodzenie przodownik.

— Kunegunda Pryszczyk.

— Zajęcie?

— Wdowa...

— Ale czem się pani zajmuje?

— Dwóch mężów pochowałam, a teraz... z własnych funduszów.

— Dzieci pani ma?

— Dwoje.

— Jedno z pierwszego łoża, drugie z drugiego?

— Nieee... Jak drugi raz wyszłam zamąż, to spałam w tem samem łóżku co przedtem.

— Ależ ja się nie o to pytam. Z którego małżeństwa są dzieci?

— Drugie to z drugiego, a pierwsze miałam przed pierwszem małżeństwem z drugim mężem.

— Jakto?

No, bo zanim wyszłam pierwszy raz zamąż, to byłam zaręczona z drugim mężem...

— O jej — wzdycha przodownik, nie mogę się połapać.

— Ile pani ma lat?

— Co mi pan same przykre pytania zadaje?

— Bo to trzeba zaprotokułować proszę pani.

— Trzydzieści... ee... trzy.

— Gdzie pani mieszka?

— Ciechanowska 10, lewa oficyna, 3-cie piętro, naprawo. Tylko niech pan nie przychodzi po 10-ej, bo gospodyni pana nie wpuści.

— Niech pani opowie, jak to było z tą kradzieżą zegarka.

— Jechałam, proszę pana, do domu od jednego krewniaka, wdowca, co się za mnie swatał. Ma własne gospodarstwo, trzy krowy... Tylko, że mu o mnie nagadali, to się teraz nie chce żenić.

— Ale jak było z zegarkiem?

— Przecież mówię. Jechałam od tego wdowca. W wagonie tuż przy mnie siedział jakiś młody blondyn. Przystojny chłopak, taki w oczach sympatyczny... he... he... wstydzę się, ale tak jak pan

— No, no... niech pani mówi dalej.

A potem jeden pasażer światło zgasił i takeśmy pociemku jechali do samej Warszawy. Wychodzę na dworzec, patrzę — niema zegarka, co go mój pierwszy mąż na loterji fantowej wygrał..

— A jaki to był zegarek?

— Niklowy, na łańcuszku.

— Więc gdzie go pani trzymała?

— No wiadomo gdzie. Pod bluzką...

— I nie czuła pani wcale ręki tego sąsiada, kiedy wyciągał zegarek?

— No... no, ale myślałam, że on ma uczciwe zamiary.

Napoleon Sadek

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Za drugiem spojrzeniem Władysław przekonał się, że — przeciwnie, — Renia jest wdzięczna za te odwiedziny.

Kto wie? Może nawet na nie czekała? Może ją uradowały serdecznie?

Władysław zawołał:

— O, Jezu, jaka pani schorowana!... Wygląda pani, jakby pani była straszliwie chora. Co się z panią dzieje?

— Nie wiem, właśnie...

— A co mówi lekarz?

— Nie wzywałam żadnego...

— Racja, przypominam sobie, dozorca mi mówił. Ale dlaczegóż?

— Nie chcę. Wolę cierpieć. Pragnę, aby moim bólom kres położyła tylko śmierć. Im prędzej się skończy, tem lepiej... Jaka byłabym szczęśliwa, gdyby to już...

Władysław zadrżał...

Czyżby rozpacz Reni była aż tak bezgraniczna? Rzekł:

— Mówiąc to, zapomina pani o tych, co panią kochają...

Renia wzruszyła ramionami i rzekła z goryczą:

— O tych, co mnie kochają? Nie mówmy o nich lepiej.

Poczem dodała ze zjadliwą i bolesną ironją:

— Dawniej było takich sporo... Dziś... bodaj już niema nikogo takiego...

— Skąd pani wie?

— Niech pan spojrzy. Na moje cztery ściany. Był tu kiedy kto?

— Może to tylko za karę... Rodzice chcieli panią ukarać, więc na jakiś czas nie pokazują się... Ale wrócą...

— Niestety, nie. To już tak na całe życie...

— To niemożliwe. Niczego nie jestem tak pewien, jak tego, że wrócą...

— Pan jest bardzo dobry, że mi pan tak dodaje otuchy...

Ogień na piecyku przygasał. Renia chciała wstać, aby dołożyć węgla, lecz Władysław ją zatrzymał, mówiąc:

— Nie, nie... Nie pozwolę pani wstać... Już ja to załatwię...

Dołożył węgla, poczem zapytał:

— Pozwoli mi pani tu jeszcze zostać chwilę?

— O ile pan ma dla mnie doprawdy tyle współczucia, to... proszę bardzo. Ale nie obawia się pan, że nudno tu panu będzie?

Odpowiedział jej milczącem spojrzeniem, ale tak wymownem, że aż opuściła oczy wstydliwie.

Potem długo milczeli, tylko spoglądali na siebie przenikliwie, jakby chcieli wzajemnie wyczytać, co się kryje w najgłębszych tajnikach ich duszy.

Wreszcie Renia pierwsza zdobyła się na odwagę i szepnęła:

— Niech pan mi najpierw powie, co pan wogóle myśli, ale tak szczerze... Co pan poczuł, gdy pan otrzymał w swoim czasie list mojego ojca z zerwaniem zaręczyn? I wogóle od tego czasu?

Tylko wysoka gorączka sprawiła, że Renia pozwoliła sobie na zadanie takiego odważnego pytania. Na trzeźwo nie odważyłaby się zanic.

Władysław — nie miał gorączki. Nie miał więc tyle śmiałości. Milczał... nie wiedząc, co powiedzieć... Ale Renia, podniecona gorączką, nalegała:

— Niech mi pan powie... tylko szczerze... jak przyjaciel... jak prawdziwy przyjaciel...

Władysław wykrztusił wreszcie drżącym głosem:

— Otóż... list ten... zasmucił mnie głęboko... tak głęboko, że już nigdy potem nie odzyskałem pogody ducha... Nic dziwnego. U progu tak ogromnego szczęścia, nagle taka katastrofa... Z nieba spadłem wprost do piekła... Ze szczytu marzeń pod obłokami — na czarną ziemię. Coprawda, od samego początku widziałem u pani niechęć dla mnie, ale zdawało mi się, że stopniowo udawało mi się ją przezwyciężyć i że wkońcu chciała mnie pani rzeczywiście za męża. Czyżbym się mylił?

— Nie. Tak było w rzeczywistości.

— Muszę pani powiedzieć, że kochałem panią wtedy... do szaleństwa...

— Prosiłam pana, aby pan mówił do mnie tylko jako przyjaciel — upominała go z zamkniętemi oczyma

— Chciałem tylko powiedzieć, że kochałem panią... dawniej. Nie powiedziałem, że kocham dziś...

— To mało. Musi mi pan powiedzieć, że już mnie pan nie kocha wcale...

— A czyż pani przypuszcza, że mógłbym jeszcze kochać panią?

Renia pobladła śmiertelnie i zagrobowym głosem szepnęła:

— Nie... Wiem, że już mnie kochać nie można... Po tem, co się stało między mną a Wilczycem....

Ponieważ wciąż miała zamknięte oczy, nie widziała, jakie piorunujące wrażenie wywarło to na Junowskim, którego twarz wykrzywiła się w bolesnym grymasie.

Tak oto zadręczali się nawzajem szeregiem kłamstw. Ona, zwłaszcza, szkalując się najniesłuszniej i pomawiając o czyny niepopełnione.

Teraz dopiero Junowski wreszcie przystąpił do opowiedzenia Reni, co robił przez czas ich niewidzenia się. Rzekł:

— Byłem przez cały czas bardzo smutny. Prowadziłem samotny tryb życia. Szukałem zapomnienia w pracy. Daremnie. Straciłem chęć do życia i wszelką nadzieję na ziszczenie kiedykolwiek mych marzeń. Pani stała się dla mnie nieosiągalnym, odległym ideałem. Nie czyniłem już nawet żadnych wysiłków zbliżenia się do pani. Gdy Wilczyc poprosił mnie, abym został jego obrońcą, nie odmówiłem mu, bo myślałem, że może na procesie ujrzę panią... Nie mogłem przewidzieć tego, jaki obrót weźmie ta cała sprawa.

— Czy Janusz opowiedział panu wszystko?

— Początkowo nie wymieniał mi żadnego nazwiska, ale mówił bardzo wiele...

Poczem cichym szeptem, drżąc cały, dodał:

— Kocha panią...

Z pod zamkniętych powiek Reni, nie mógł ujrzeć, ile nienawiści kryje się w jej sercu dla Janusza. Mówił dalej:

— Dla pani przygotował te wszystkie kwiaty...

Renia wyciągnęła ręce przed siebie, jakby odpędzając jakąś straszliwą zmorę.

Nie była to wszakże zmora... To zjawił się jej duch Romy...

Zawołała:

— Proszę mi więcej o nim nie mówić!.. Ani słowa!

— Dlaczego? Jeżeli pani go nadal kocha, musi pani, przeciwnie, być bardzo miło słyszeć o nim.

— O, Boże!... — jęknęła tylko Renia i ukryła twarz w dłoniach.

Junowski przyglądał się jej bacznie. Rzekł:

— Mam możność widywania się z Wilczycem choćby codziennie...

Renia spojrzała na niego błagalnie.

On zaś, jakby tego nie widząc, mówił dalej:

— Jeżeli pani chce, mogę w każdej chwili mu powiedzieć, że pani kocha go jeszcze wbrew wszystkiemu, co się stało, pomimo wszystko...

— Okrutny pan jest — szepnęła cicho.

Wzruszyło go to. Postanowił wszakże być bezlitosny do samego końca, aby zmusić ją do poddania się i zaniechania kłamstwa. Zapytał:

— Nie dostanę od pani odpowiedzi?

Renia zrozumiała, że jeżeli będzie się nadal wahała, zdradzi swoją tajemnicę.

Tego zaś nie chciała pod żadnym pozorem.

Bo gdy Junowski przekona się, jak ona nienawidzi Wilczyca, to dopiero nadobre będzie się w niej kochał. Renia zaś powiedziała sobie, że ma miłości dość raz na zawsze. Nie pragnie więcej kochać i być kochaną.

Rzekła więc złamanym głosem:

— Dobrze... niech więc pan mu powtórzy, co pan tu ode mnie usłyszał...

— Zwłaszcza?

— ...że nie wierzę w jego winę.... i... że...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Zagadkowe morderstwo

IV.

— Skąd pan wie? Czy go pan widział? — zdumiał się Skalski.

— Mówił takim dziwnym, jakby zmienionym głosem?..

— Tak... Ale naprawdę, chyba go pan widział w sklepie dziś rano!..

Motyka się uśmiechnął.

— Nic łatwiejszego, jak zgadnąć, że ten gagatek się ucharakteryzował tak, aby jak najmniej z niego było widać. Pozostaje się dowiedzieć, komu mógł być wiadomy ów zamiar mecenasa i to, że właśnie pan miał dokonać ekspertyzy.

*

Zgodnie z otrzymanem zleceniem, poczta zamordowanego mecenasa i to, że właśnie pan wana była wprost do urzędu śledczego. Polecenie było ściśle tajne, poza urzędem śledczym i poczta centralna nikt o tem nie wiedział.

Nazajutrz po wykryciu morderstwa, późnym wieczorem do urzędu śledczego skierowano jedna depeszę, zaadresowaną do Darzyńskiego. Motyka, który miał tę sprawę poruczoną, sam otworzył telegram. Był tak zredagowany:

„Znaleziony ranny chwila przytomności twierdzi jest pański sługa Konstanty Parzak Szpital Pomieliszki".

W jednej chwili Motyka zorjentował się w całej sytuacji. Przedewszystkiem poszukał w atlasie Rzplitej miejscowości Pomieliszki. Było to powiatowe miasteczko gdzieś, daleko, w stronach Lidy. Potem zajrzał do rozkładu jazdy — o północy miał pociąg na Wilno. Jeszcze jedno zlecenie, by następną depeszę, która przyjdzie nazajutrz, zanieść do mieszkania mecenasa i jak stał, zameldowawszy tylko o swoim wyjeździe naczelnikowi, pojechał na dworzec.

W pociągu, dobrze, wygodnie rozparty w siedzeniu, zasnął i spał, aż do Grodna. Obudziwszy się, począł rozpamiętywać ubiegły dzień.

Przedewszystkiem owi spadkobiercy, którzy przybiegli zaraz następnego rana, ledwo przeczytawszy w gazecie o wypadku. Niewiele ich było — jakieś dalekie kuzynostwo mecenasa — małżeństwo z synem. Jak twierdzili, byli jedynymi spadkobiercami zmarłego. Owe małżeństwo prezentowało się jeszcze niczego — typowa zbiedniała szlachta, on urzędnik tramwajów miejskich. Zato synalek wcale nie przypadł do gustu aspirantowi. Był arogancki, zarozumiały, niewiadomo czem się zajmował, a ubrany był stanowczo za elegancko na dochody ojca. Rodzice jego, choćby dla przyzwoitości, udawali zmartwienie, smutek po zmarłym tragicznie krewniaku, ale ich synal nawet nie maskował swego czysto handlowego stosunku. Chodził po pokojach, oglądał meble, obrazy, dywany, macał tkaniny, kryształy, szacował bibeloty, jakby to wszystko do niego już należało. Zwróciło to uwagę Motyki, że sługa Konstanty stale chodził za owym „spadkobiercą"... Ale, ale — ów sługa Konstanty... właśnie był punktem największego zainteresowania aspiranta Motyki!

Aspirant w ciągu tego dnia zebrał o nim informacje i sprawdził alibi. Konstanty Parzak służył u m[illegible] już od długiego szeregu lat, miał opinję bardzo wiernego i uczciwego sługi. Dozorca nawet dodał:

— Tak, ten poczciwiec kochał swego pana, że, aż go trudno teraz poznać — tak się zmienił z żalu!

Na co jeszcze żona dorzuciła:

— Ej, coś mi się wydaje, że on taki coś dziwny już od paru dni. Coś zmieniony.

— Zmieniony... To słowo wracało teraz uparcie do głowy Motyce. Na niem budował teraz cały fantastyczny plan, który powstał pod wpływem owej depeszy z Pomieliszek.

Sęk w tem, że owo alibi było murowane. Parzak w samej rzeczy był u fotografa; czekał tam czas jakiś (był widziany przez kilka osób) poczem wrócił do domu. W czasie zbrodni, wykluczone, by mógł być w domu, mógł mieć wspólnika...

Tak! Na pewno miał wspólnika. Ów ucharakteryzowany jegomość, który tak zręcznie lawirował, aż wydostał wizytówkę Skalskiego. Badanie daktyloskopijne tej wizytówki wykazało przedewszystkiem wyraźne odciski palców Skalskiego. Poza tem jednak, przy brzegach znać było kawałki śladów jakichś obcych. Akurat tyle było, żeby poznać, że to nie palec eksperta jubilerskiego. Mało tego! Widać było, że wizytówka wzięta była przez owego pana brodatego tylko za kanty. Jeszcze jedna ostrożność, by się nie zdradzić. Dotychczas więc było dwóch pewnych wspólników — ów brodacz (na pewno fałszywa broda) i prawdopodobnie lokaj Konstanty (czy i ten nie był fałszywy, zobaczy się w Pomieliszkach).

... „Zmieniony" — ów lokaj Konstanty w Warszawie... [illegible]nony — ów lokaj Konst[illegible] w Pomieliszkach...

Owa wizyta u fotografa? Skąd taka nagła pasja do [illegible]grafji i tak szybko wyczer[illegible]na?.. Był już tam, mógł [illegible]kać jeszcze — fotograf za[illegible]niał Motykę, że gdyby Par[illegible] posiedział jeszcze pięć m[illegible] (a czekał już dwadzieścia) to byłaby akurat jego kolej.

Alibi, potrzebne mu było, alibi — ot, co, a nie nagła pasja do fotografji!

I znów przeskoczył na inny temat: czego Konstanty tak chodził za młodym Stopińskim — owym „spadkobiercą", czego tak, ledwo się z tem kryjąc, patrzał mu na ręce?

Nieczysta historja, nieczysta!

D. c. n.

Sierpień
2
ŚRODA
N. M. P. Aniel.

Wsch. sł. g. 3.57 — Zach. sł. g. 19.29

Co mówią gwiazdy?

Szczególnie szczęśliwy dzień dla łysych i łysiejących i to tak mężczyzn jak i kobiet. Unikać należy urzędników magistratu. Jeśli spotkasz psa kiwającego ogonem, ochodź zdaleka swych przyjaciół, bo cię naciągną na pożyczkę.

Ze sportu

Nowe lekkoatletyczne rekordy Polski

Polski Związek lekkoatletyczny zatwierdził następujące rekordy lekkoatletyczne:

50 m. pań S. Walasiewiczówna (Grażyna) czas 6.8 sek.

Dysk pań J. Wajsówna (Sokół Pabj.) 42.56 m.

Kula pań W. Jasieńska (A. Z. S. Poznań) 12.02 m.

Trójskok E. Luckhaus (Jagiellonka) 14.50 m.

Młot A. Więckowski (Sokół Bydg.)

Gry sportowe K. P. W.

Koszykówka

Olsza—Wieliczanka 22:4

Zawody eliminacyjne przed okręgowymi zawodami K. P. W. Wygrana Olszy zasłużona. Wieliczanka niebyła żadnym przeciwnikiem. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Siatkówka

Olsza -K. P. W. Płaszów 2:0

Zasłużone zwycięstwo Olszy. Drużyna K. P. W. Płaszów jeszcze nie jest zgrana.

Rozgrywka finałowa w koszykówkę z powodu ulewnego deszczu została przesunięta na wtorek b. tygodnia.

Trójbój K. P. W.

W ubiegłą niedzielę K. P. W. rejon Kraków przeprowadził zawody w trójbeju o mistrzostwe K. P. W. w następujących konkurencjach:

Strzelanie, marsz z obciążeniem 10 klm. i rzut granatem.

W ogólnej punktacji zdobyli: 1) Seremak Marcin (K. P. W. Płaszów) 8 pkt. 2) Boguszewski Bolesław (K. P. W. Płaszów) 10 punktów. 3) Tadus Jan (K. P. W. Kraków 15 punktów.

Konferencja

W dniu 8 sierpnia br. w Okręgowym Ośrodku W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26 o godz. 19 odbędzie się konferencja kierowników sekcji lekkoatletycznych wszystkich klubów, oraz stowarzyszeń i związków. Konferencja ta jest zwołana przez Zarząd K. O. Z. L. A, celem rozpowszechnienia i zajęcia się lekkoatletyką na terenie Okręgu Krakowskiego.

Mistrz piłkarski Węgier w Krakowie

W dniu 13 sierpnia br. w Krakowie rozegra K. S. Garbarnia zawody w piłkę nożną z mistrzem Węgier „FERENZVAROS".

Bocheński — Zwierzyniecki 1:5

Zawody towarzyskie między powyższemi drużynami zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Zwierzynieckiego gdzie inicjatywę gry nadal Zwierzyniecki uzyskując zasłużony wynik.

Sędzia p. Jachowicz dobry.

Zw. Strzelecki (Wiel.)—Ari 1:3 mistrz. kl. C.

Zawody między powyższemi drużynami były prowadzone w atmosferze spokojnej i stały na bardzo wysokim poziomie. Bramki dla Ari strzelił ich najlepszy napastnik Klinghoffer, dla pokonanych Nawrot.

Sędzia p. Mermelstein b. dobry.

Skawinka — Wieliczanka 2:0

Dogrywka między powyższemi drużynami o mistrzostwo klasy B. zakończyła się zasłużouem zwycięstwem Skawinki która lepiej dostosowała się do błotnistego terenu. Sędzia p. Sadzik b. dobry.

KRONIKA KRAKOWA

Straszny wypadek w Krakowie

Wczoraj wydarzył się w Krakowie tragiczny wypadek chłopakowi Fernynandowi Landesdorfowi lat 9. Landesdorf bawiąc się na Aleji 29 Listopada, wieszał się z tyłu przejeżdżających aut. W czasie tej „zabawy" upadł na bruk i doznał złamania podstawy czaszki, oraz stracił pamięć. W beznadziejnym stanie zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Posterunkowy zastrzelił bandytę

Onegdaj w nocy w Iwoniczu włamano się do sklepu R. Weissman. Włamywacze spłoszeni przez stróża nocnego, zbiegli w kierunku Krosna, unosząc z sobą część łupu. Post. PP. Franciszek Peretz puścił się za nimi w pogoń i dopędził włamywaczy na 7 klm. od Iwonicza.

Na wezwanie do zatrzymania się złodzieje rozbiegli się, a jeden z nich, niejaki Wład. Jurczyk dobył rewolweru, zamierzając strzelić do post. P. P. Post. Peretz uprzedził włamywacza, strzelając doń z rewolweru, przyczem trafił go w okolicę serca. Ciężko rannego bandytę ulokowano w samochodzie, celem przewiezienia do szpitala. W drodze Jurczyk zmarł.

Tragedja dozorcy domu w Krakowie

Magistrat krakowski kazał opróżnić oficynę domu przy ul. Szewskiej 25, gdyż zachodziła obawa zawalenia się jej. Lokatorzy otrzymali mieszkania wygodne, — słowem nawet lepsze niż poprzednie, a o dozorcy tego domu zapomniano. Wyrzucono go na bruk, nie dając człowiekowi, obarczonemu rodziną złożoną z siedmiu osób dachu nad głową. Dozorcą tym jest Wincenty Dąbrowski, człowiek starszy, ciężko pracujący na kawałek chleba. Biedny dozorca wniósł sprzeciw przeciwko tej eksmisji — i to nie pomogło. Możeby odpowiednie czynniki miejskie wglądnęły w tą sprawę i dały pomieszczenie eksmitowanemu dozorcy.

Dorożkarz herszt em szajki włamywaczy

Na czele bandy złoczyńców, którzy dokonali nocy ubiegłej włamania do składu skór Jakóba Rosenfelda, w Warszawie, stał dorożkarz Symcha Wysocki. Cała banda w padła w poniedziałek w ręce policji. Okazała się, że ma ona na sumieniu wiele włamań i napadów.

Tabela kl. B. grupy krakowskiej

przedstawia się następująco:

Kluby	gier	pkt.	bramek
Sparta	17	30	72:15
Krowedrza	17	29	57:10
Nadwiślan	17	28	57:21
Z. F. G.	17	21	41:26
Czarni	18	20	31:26
Hakadur	18	18	31:30
Patria	16	17	44:31
Siła	17	16	35:42
Łobzewianka	18	15	26:34
Orlęta	16	11	21:45
Polonia	17	11	25.49
Jutrzenka	17	6	11:67
Hakoach	16	4	11:65

Jak z powyższej tabeli wynika Sparta i Krowodrza mają największe szaase do zdobycia mistrzostwa i prawdopodobnie zawody między powyższemi drużynami zadecydują kto zdobędzie tytuł mistrza klasy B okręgu krakowskiego. Spadkiem zagrożone są nadal Hakoah i Jutrzenka.

UWAGA! Jutro podamy tabelkę kl. C. okręgu krakowskiego.

Samobójstwo piekarza w Krakowie

Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Marji Konopnickiej 13. Jak się okało, usiłował pozbawić się życia zamieszkały tam 45-letni piekarz J. Prusak. Desperat popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze, na haku w kuchni. Przyczyna targnięcia się na życie dotychczas nieustalona. Zwłoki zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej, a organa P. P. prowadzą w tej sprawie śledztwo.

Tragiczna śmierć kolejarza w Płaszowie

Na torze kolejowym między Krakowem a Płaszowem znaleziono wczoraj zmasakrowane zwłoki robotnika kolejowego nazwiskiem Rydz.

Czy ma się do czynienia tylko z nieszczęśliwym wypadkiem, czy też z wypadkiem samobójczym, narazie trudno ustalić. Zwłoki zostały zabezpieczone aż do przybycia komisji sądowolekarskiej.

Za kradzież 2 kur 14 mies. więzienia

Wczoraj przed sądem odwoławczym karnym w Krakowie odbyła się przeciw Marji Figutowej z Bieżanowa i Putkowi rozprawa odwoławcza.

W dniu 4 l. br. oboje oskarżeni skradli 2 kury w Bieżanowie na szkodę Jaglarza i za ten czyn skazani zostali razem na 14 mies. więzienia. Od tego wyroku apelowali, lecz celem przesłuchania dodatkowego świadka rozprawę odwoławczą odroczono. Rozprawie przewodn. s. dr Kraus, osk. prok. dr Müller.

Pamiętnik inż. Zaremby

Jeden z głównych bohaterów tragedji brzuchowickiej inż. Henryk Zaremba zabiera obecnie głos. Inż. Zaremba postanowił w najbliższym czasie wydać swoje pamiętniki. Pamietniki ojca zamordowanej Lusi poświęcone będą przeżyciom własnym na tle dramatu rodzinnego.

Nadto mają zawierać opis wszystkich wypadków, które się rozegrały w niesamowitej willi. Będzie to niezwykle sensacyjny pamiętnik.

Zmiany w Kuratorjum krakowskiem

Naprzód donosi: Z nowym rokiem szkolnym, który rozpoczyna się w dniu 20 bm. nastąpią liczne zmiany personalne w kuratorjum okr. szk. krakowskiego. Krążą wieści, że p. kurator Nowicki ustępuje ze swego stanowiska.

Z grona wizytatorów szkół średnich ustępują dwie panie. P. Lipska idzie na stanowisko dyrektorki państw. gimnazjum w Poznaniu, zaś p. Chrzanowska stara się o posadę w jednym z zakładów państw. w Krakowie.

Mówią, że szereg dyrektorów szkół średnich przechodzi na emeryturę. Z Krakowa w stan spoczynku przeniesieni będą pp. Paczowski i Okszański, p. Artymiak dyrekt. w Podgórzu idzie na nauczyciela do Pińczowa.

Insp. szkół powszechnych w Krakowie p. dr. Cichocki, otrzymał propozycję ze Śląska, aby objął posadę wizytatora okręgu śląskiego szkół średnich.

Aresztowanie bandytów w Krakowie

W uzupełnieniu poprzednich wiadomości o usiłowanem włamaniu do biura spedycyjnego „Goldfuss i Schenker" przy ul. św. Gertrudy 8, dowiadujemy się, iż dzięki sprężystym dochodzeniom, ujęto dwóch sprawców tego bandyckiego napadu, a ujęcie trzeciego jest kwestją najbliższego czasu. Ze względu na toczące się dochodzenia — nazwiska sprawców jeszcze są trzymane w tajemnicy.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie trwa

Sytuacja strajkowa w przemyśle budowlanym w Krakowie nie uległa zmianie. Zatarg trwa, na budowach pustki.

Magistrat opłaca komorne

Wobec coraz groźniej wzbierającej fali ekmisyj mieszkaniowych, magistrat warszawski projektuje opłacanie komornego za niemogących płacić lokatorów.

Projekt, opracowany przez wydział opieki społecznej będzie wkrótce rozpatrzony przez komisję budżetową.

Projekt przewiduje utworzenie funduszu w wysokości 200 tys. złotych, z którego wydział opieki społecznej udzielałby pożyczek na opłacanie komornego przez osoby zagrożone eksmisją.

Pożyczki byłyby udzielane wyłącznie rodzinom zagrożonym eksmisją z mieszkań 1 i 2-pokojowych w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów.

Pożyczki byłyby wpłacane bezpośrednio gospodarzom domów. Projekt magistratu warszawskiego zasługuje na poklask i wyróżnienie jako najbardziej celowy, skądinąd rozwiązujący największą bolączkę jaką dotknięte zostały najszersze warstwy społeczeństwa.

Byłoby pożądanem ażeby magistrat krakowski za przykładem Warszawy stworzył fundusz na opłacanie komornego dla osób zagrożonych eksmisją.

Zabity motyką

Zamieszkały we wsi Sobiecko gospodarz Paweł Karasek żył w niezgodzie ze swą o 9 lat od niego młodszą żoną, która w rezultacie uciekła od niego.

Karasek wybrał się wczoraj do żony, aby ją przebłagać i skłonić do powrotu do domu. Na podwórzu zobaczyła go jego 18-letnia pasierbica Wolka chwyciła motykę i poczęła nią okładać ojczyma. Z pomocą nadbiegła jej Karaskowa i obie tak ciężko pobiły Karaska, że w drodze do szpitala zmarł. Obie wojowniczce kobiety aresztowano.

Chłopiec pod motocyklem w Podgórzu

Kierowca motocyklu Henryk Brenner, zam. przy ul. Lwowskiej 3, przejeżdżając Rynkiem Podgórskim najechał na Józefa Bieżanowskiego, lat 7, zam. w Rynku podgórskim Nr. 12, który nagle wyskoczył pod przejeżdżający motocykl. Bieżanowski doznał zdarcia naskórka na twarzy, kierowca zaś lekkich obrażeń na ciele, a ponadto padając razem z motocyklem, uszkodził motor.

Winę w wypadku tym ponosi Bieżanowski.

Doroczny zjazd okręgowy zw. niższych pracowników poczty i telegrafu Rzplitej Polskiej odbędzie się w Krakowie przy ul. Pańskiej L. 7, I. p. w dniu 6 sierpnia. Początek obrad o godzinie 10 przedpoł

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc"
Apollo: „Podziemni rycerze"
Atlantic: „Banda Babula"
Bagatela: „Przygoda miłosna
Promień: „Precz z miłością"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Celin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Cud wilków"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wando: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Środa 2 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz., 12.55 Dziennik południowy z Warsz , 13.00 Płyty gram., 15.25 Komunikat gospodarczy, 16.00 Płyty gram. 17.00 Odczyt z Wilna. 17.15 Koncert, 18.15 Transm. z Warsz., 18.35 Recital śpiewaczy, 19.05 Odczyt. 19.20 Rozmatości,, 19.40 Kwadrans literacki z Warsz., 20.00 Recital fortepianowy, 20.50 Dziennik wieczorny, 21.00 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.35 Komunikat meteorol. i policyjny z Warsz., 22.40 Transm. z Ciechocinka.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 pod „Koroną" Floryjańska 15 pod „Gwiazdą" Karmelicka 23 pod „Opatrznością" 29 Listopada 5 Warszawska Dietla 76 pod „Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 pod Opatrznością.

W więzieniu św. Michała urodziło się dziecko

W dniu 6 czerwca aresztowano w Krakowie pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 10-złotówek Franciszkę Bernowską, żonę blacharza, zam. we Lwowie przy ul. Bocznej Pełtewnej. Bernowska jest matką 6-ga dzieci. Obecnie w Krakowie przyszło na świat 7-me — chłopczyk. Jak się dowiadujemy, obrońca Bernowskiej wniósł prośbę o zwolnienie jej z aresztu, ze względu na dzieci.

Kradzieże i aresztowania w Krakowie

Do sklepu spożywczego Jana Blamarza przy ul. Smoleńskiej 12 dostał się jakiś złodziej i skradł 40 zł. oraz wyroby cukiernicze.

Leonard Skoczek zam. na boisku „Cracovi" zgłosił do policji, iż skradziono mu z szafki w baraku zegarek wart. 16 zł.

Z dorożki samochodowej stojącej na ul. Basztowej wykręcił ktoś automatyczny zegar, wart. 80 złotych.

Między Krakowem a Kalwarją na szkodę Marji Wróblowej skradziono portfel z dokumentami osobistemi.

Organa P. P. ujęły Joannę Piegzę lat 23, zam. w Prądniku, za kradzież garderoby na szkodę Eugenji Brody, zam. przy ul. Lubicz 13. Skradzioną garderobę zdołano odebrać i zwrócić poszkodowanej.

Do mieszkania Feliksa Wolańskiego, przy ul. Rzeźniczej Bosznej 16 dostał się przez otwarte okno jakiś złodziejaszek i skradł ubranie męskiej wart. 100 zł.

Zamordował szwagierkę i utopił ją w studni

W studni Iwana Dolisznego w Uhelnie, znaleziono zwłoki 20-letniej Handzi Folisznej.

Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały, że denatka została uduszoną, a następnie wrzucono ją do studni dla upozorowania samobójstwa. Jako silnie podejrzanego o umyślne zabójstwo szwagrówki, aresztowano Iwana Michajluka

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Zofji Ziembińskiej, lat 18, która przechodząc ul. Barską zasłabła. Przybyły lekarz udzielił jej pierwszej pomocy, poczem z pogotowia ratunkowego zwolnił.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.